Nr 46. Kraków, Wtorek 27 Lutego 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	12 zł. (24 kor.)	6 zł. (12 kor.)	3 zł. (6 kor.)	1 zł. (2 kor)
W Austro-Węg., z przesyłką pocztową	16 „ (32 „)	8 „ (16 „)	4 „ (8 „)	1·35 zł. 2·70 k.
W Państwie Niemieckiem	20 „ (40 „)	10 „ (20 „)	5 „ (10 „)	1·75 „ 3·50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	24 „ (48 „)	12 „ (24 „)	6 „ (12 „)	2·— „ 4·— „

Pojedynczy numer kosztuje 5 ct., z przesyłką pocztową 6 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 6 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hoposza i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St Kartińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, B. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Zniżono prenumeratę na „Nową Reformę“ o 8 koron rocznie.
Szczegóły w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, którzy do 1 marca b. r. wniosą przedpłatę, otrzymają ***bezpłatnie*** *wszystkie arkusze* ***dodatku powieściowego*** *(Opowiadania żołnierskie Adama Kosińskiego), które wyszły w styczniu i lutym.*

Koło polskie wobec stronnictw parlamentarnych.

Kraków, 26 lutego.

Po długich, przewlekłych obradach, uchwaliło **Koło polskie**, na sobotniem swojem posiedzeniu, jak nam z Wiednia donoszą, następujące rezolucye:

„Koło polskie trwając niezmiernie w przekonaniu, że pierwszym obowiązkiem parlamentu jest zadosyćuczynienie żywotnym potrzebom państwa i ludów, a wierne w tym względzie tradycyi swojej, **przyjmuje sympatycznie** do wiadomości wygłoszony przez ministra prezydenta ekonomiczny program obecnego rządu i chętnie współdziałać będzie przy jego urzeczywistnieniu.

„Koło **ubolewa**, że w teraźniejszej kadencyi Rady państwa trzy lata dla robót ustawodawczych dla państwa i krajów tak niezbędnych spełzły jałowo — **przez obstrukcyę**, środek walki, który zawsze **potępiamy**, jako nie licujący z zasadami prawdziwego parlamentaryzmu. Pragnąc gorąco sprawiedliwego załatwienia sporu językowego czesko niemieckiego, przywrócenia zdrowych i normalnych stosunków parlamentarnych a usunięcia powodów obstrukcyi, będzie Koło pomocnem przy wszelkich, ku temu zwróconym usiłowaniom.

„Koło polskie, wierne swoim zasadom autonomicznym i parlamentarnym, może działać zgodnie ze stronnictwami, wyznającemi wspólne zasady, tylko o ile chcą dążyć **w parlamentarnej drodze** do ich urzeczywistnienia, **nie tamując normalnego toku obrad Rady państwa.**

„Koło polskie, pomne swoich obowiązków wobec kraju, a stojąc na straży moralnych i materyalnych jego interesów, będzie się domagać stanowczo uszanowania i zupełnego uznania praw naszych autonomicznych i narodowych, a uwzględnienia potrzeb ekonomicznych, krajowi naszemu właściwych“.

Z polskich sfer poselskich otrzymujemy równocześnie z Wiednia następujące wyjaśnienie o obecnej sytuacyi:

Wiedeń, 26 lutego.

(β.) Rezolucya, uchwalona wczoraj **jednogłośnie** przez Koło polskie, wywołała, jak się dowiaduję, niezadowolenie w klubie młodoczeskim, a radość na lewicy. I jedno i drugie jest **zupełnie nieuzasadnione**, rezolucyę bowiem należy uważać nie jako zerwanie sojuszu z Czechami i zbliżenie się do Niemców, lecz jako całkiem naturalny i logiczny wynik polityki naszej w dzisiejszem położeniu. Jaką jest i jaką być powinna ta polityka? Odpowiedź na to pytanie bardzo prosta: Polityka Koła polskiego musi być przedewszystkiem polityką polską, musi mieć w pierwszym rzędzie na uwadze potrzeby **kraju i narodu**. Potrzeby te zaś wymagają utrzymania parlamentu i życia konstytucyjnego, utrzymania w ruchu machiny administracyjnej i dostarczenia państwu tego, bez czego jego egzystencya może być zagrożona, lub nawet zakwestyonowana. Bez parlamentu bowiem będą stanowić o nas **bez nas**, a oprócz idei państwowej musi pociągnąć i dla kraju samego nieobliczalne skutki.

Otóż ślepy chyba nie widzi, że dziś doszły rzeczy już do tego kroku, że jednego i drugiego obawiać się trzeba. Obecna sesya parlamentu jest jeżeli nie ostatnią, to przynajmniej jedną z najostatniejszych prób ratowania konstytucyjnego życia, uratowania Rady państwa. Co potem nastąpićby mogło, przewidzieć niepodobna. Zmianę w kierunku federalistycznym uważać należy za rzecz bardzo trudną. Przypuścić można natomiast, że wyszedłby manifest, odwołujący się do ludów i zarządzający wybory na podstawie powszechnego prawa głosowania, albo, co najprawdopodobniejsze, nastąpiłaby era absolutyzmu, czyli t. zw. „*Saebelregiment*“.

Że Koło polskie tych ostateczności pragnie uniknąć, to rzecz łatwo zrozumiała ze stanowiska kraju i narodu. Wynika z tego jednak dalej obowiązek zażegnania obstrukcyi i działania w kierunku uzdrowienia parlamentu. I jednemu i drugiemu czyni zadość wczorajsza rezolucya. Koło potępia obstrukcyę, bo ją potępiało zawsze, jako nowożytne *liberum veto*, Koło wyraża gotowość utrzymania związków i współdziałania **konstytucyjnego** ze stronnictwami autonomicznemi, Koło ubolewa nad ubezwładnieniem parlamentu i pragnie sprawiedliwego załatwienia sporu pomiędzy Niemcami a Czechami, wobec programu rządowego rejestruje zaś stanowisko **sympatyczne**, bo do nie sympatyi nie ma w tem co dr **Koerber** powiedział, najmniejszego powodu a program wygłoszony w d. 22 b. m., jest zarazem programem ministra rodaka, członka komisyi parlamentarnej Koła.

Mowa ministra rolnictwa **Giovanellego** była w wysokim stopniu niezręczną i niepolityczną i wywołała powszechne niezadowolenie w Izbie, ale z drugiej strony nie zyskali i socyalni demokraci sympatyi, wyprawiając awantury i miotając obelgi na mowcę. Takiemi środkami nie dochodzi się do celu i osiąga się skutek wręcz przeciwny. Reprezentanci klas robotniczych powinni walczyć o słuszne prawa swoich wyborców odważnie, ale nie pięścią i wyzwiskami, bo zapytać trzeba, co czeka społeczeństwo, gdyby oni kiedyś doszli do władzy? Burda piątkowa była więc stanowczo błędem taktycznym i to tem bardziej, gdy sympatye Izby są po stronie robotników.

„Język wszechsłowiański“.

Nowoja Wremia znowu rozpisała się o języku rosyjskim, jako o powszechnym języku Słowian. Tym razem organ p. Suworina popiera projekt **Gorłowa**, aby nowo utworzony wydział Akademii nauk zajął się kwestyą **nadania językowi rosyjskiemu znaczenia powszechnosłowiańskiego i zwołania zjazdu pisarzy i publicystów słowiańskich** celem popierania łączności duchowej pomiędzy Słowianami, ustanowienia **wspólnego alfabetu**, założenia **organu powszechniesłowiańskiego** i t. p.

Dziennikowi rosyjskiemu chodzi o to, aby Zjazd słowiański uznał, że język rosyjski powinien stać się językiem wszechsłowiańskim. Ale kardynalnym błędem pomysłu p. Gorłowa jest ta okoliczność, że kwestyę z góry rozstrzyga, a potem żąda komedyi Zjazdu słowiańskiego celem aprobaty z góry powziętej decyzyi. Tymczasem wiadomo, że ludy słowiańskie, zwłaszcza te, które posiadają własną literaturę i własną kulturę historyczną, ani nie chcą ani nie mogą się wyrzec własnej swej mowy ojczystej, ani też sprowadzić jej na drugi plan, oddając pierwszeństwo językowi rosyjskiemu. Podjęcie więc pracy nad tem, jak chce p. Gorłow i jego zwolennik Suworin, aby nadać językowi rosyjskiemu charakter języka wszechsłowiańskiego, jest wprost niedorzecznością. Jeżeli bowiem chodzi o literackie znaczenie języka, to żadne sztuczne środki nie zdołają nadać mu wpływu na obce literatury, jakiego sam przez się nie posiada, gdyż wzajemne oddziaływanie w tej dziedzinie odbywa się drogą naturalnego rozwoju historycznego i swobodnej, niekrępowanej twórczości rasy. Jeżeli zaś p. Gorłow ma na myśli polityczne środki szerzenia języka rosyjskiego pośród obcych ludów słowiańskich, to wprost niegodnem jest ciała naukowego — takiego, jak Akademia, by popierać miało narzucanie ludom słowiańskim obcego języka drogą politycznej przemocy!

Słusznie też w samych kołach pisarzy rosyjskich, a po części nawet w odłamie prasy rosyjskiej, bardziej szczerym i niezawisłym, podniesiono zarzuty przeciwko projektowi p. Gorłowa, a zarazem zaznaczone trudności, jakie z samych warunków politycznych wynikłyby dla zjazdu słowiańskiego w Rosyi. Jakże bowiem radzić swobodnie o językach słowiańskich w kraju, w którym języki słowiańskie są prześladowane? Jakże zawezwać na zjazd przedstawicieli języka ruskiego, skoro mowa ukraińska jest w Rosyi prześladowaną, a literatura ruska traktowaną być musi *per non est?*

Czy wreszcie uchwały zjazdu, krępowanego warunkami politycznemi i zbierającego się po to, aby sankcyonować z góry powzięte decyzye, mające jedynie znaczenie agitacyjno-polityczne, — czy uchwały takiego zjazdu mogą mieć znaczenie i powagę moralną w oczach ludów słowiańskich?

Kwestya duchowej łączności Słowian jest wielką kwestyą dnia, kwestyą ogólno cywilizacyjnej doniosłości i dziejowego na przyszłość znaczenia; ale wypaczać tę sprawę dla celów zaborczej polityki rosyjskiej, chcieć ją podporządkować rosyjskiej idei państwowej — na to ludy słowiańskie nigdy się nie zgodzą. Żadne usiłowania patentowanych przez rząd rosyjskich akademików nie narzucą ludom słowiańskim języka rosyjkiego, a im więcej usłowań administracyjno-politycznych podejmować się będzie w tym celu tem mniejszy urok mieć będzie dla nich mowa Gogolów, Puszkinów i Tołstojów.

Uznajemy znaczenie literatury rosyjskiej, która niezaprzeczenie zajmuje poważne miejsce pośród literatur europejskich, ale sądzimy, że żadne usiłowania rządowe ani urzędowo-akademickie nie zdołają oddać wolnej twórczości słowa na usługi politycznego szowinizmu. Ludy słowiańskie mogą szanować dzieła wielkich pisarzy rosyjskich, ale protestują przeciwko temu, by z języka rosyjskiego czyniono narzędzie ucisku wynaradawiani i politycznego ujarzmienia!

Wojna.

Pogłoska o rzekomem **wzięciu do niewoli korpusu marszałka Robertsa przez Boerów**, rozpuszczona niewiadomo z jakiego źródła w sobotę wieczorem, z błyskawiczną szybkością obiegła nasze miasto. Dla każdego człowieka, cokolwiek obeznanego z tokiem wypadków wojny południowo-afrykańskiej, musiała ta pogłoska — **przynajmniej na teraz** — wydać się prostą bajką, prawdopodobnie w świat puszczoną z Wiednia, a to w celach spekulacyi giełdowej. Charakterystyczną jest jednak dobra wiara, z jaką publiczność krakowska starała się uwierzyć w prawdziwość tej pogłoski, co jasno świadczy o jej głębokich sympatyach dla mężnych republikanów na drugiej półkuli.

Tymczasem z niżej podanych telegramów, sięgających do soboty, t. j. 24 b. m., pokazuje się, że sytuacya gen. Cronje pod **Koodoosrand** nie zmieniła się bynajmniej na jego korzyść. Natomiast w **Natalu** szczęście wojenne wiernie sprzyjało Boerom, gdyż **czwarta z kolei próba przyprowadzenia odsieczy dla Ladysmith, spełzła na niczem.** Przyznaje to depesza, jaka w sobotę nadeszła do Londynu z **Kapsztadtu**, w słowach:

„Ponowny zamiar generała **Bullera** oswobodzenia **Ladysmith** uważać należy za zupełnie nieudany. Gen. **Buller** nakazał odwrót na południowy brzeg W. **Tugeli**, nie mogąc swej ciężkiej artyleryi przeprowadzić na brzeg północny, z powodu nadzwyczaj silnego ognia Boerów, którzy obsadzili wzgórze **Groblers-Kloof**. (Wzgórze to, leżące na północy zachód od **Colenso**, dominuje nad północnym brzebiem W. Tugeli. *Przyp. red.)*

W walkach, jakie gen. **Buller** nanowo podjął tydzień temu przeszło w okolicach Colenso, ponieśli Anglicy znaczne straty szczególniej **w oficerach**. Między innymi został ranny generał **Wynne**, do niedawna szef sztabu gen. **Bullera**, który był autorem owego słynnego rozkazu dziennego tegoż generała, kończącego się słowami: „Teraz niema dla nas odwrotu!“ Wypadki już podczas trzeciej próby uwolnienia gen. **White'go** zadały kłam temu frazesowi.

Również w okolicach **Colesbergu** Anglicy nie są w stanie wyprzeć Boerów z terytoryum kolonii Przylądkowej pomimo, że walczą tam bezustanku od tygodnia na przestrzeni między **Arundelem a Colesbergiem.**

Londyn, 26 lutego. *Biuro Reutera* donosi z **Paardebergu** pod datą 23 b. m. Położenie gen. **Cronje** jest więcej beznadziejne, niż kiedykolwiek. Działa angielskie ustawione są na wzgórzach, panujących nad obozem Boerów. We środę w nocy pułk „Shropshire“ wykonał atak na pozycye Boerów, skutkiem którego stracili oni na przestrzeni prawie 200 *m* swe szańce.

Zbiegowie z obozu Boerów oświadczają, że ogień angielski sprawia tamże ogromne szkody. Opowiadają oni także, że gen. Cronje poddałby się chętnie, lecz odwodzą go od tego młodsi Boerowie transwaalscy. Wedle opowiadań zbiegów pewna ilość kobiet i dzieci znajduje się w obozie boerskim. Marszałek **Roberts**, dowiedziawszy się o tem, zaproponował generałowi Cronje, aby kobiety i dzieci wysłał ze swego obozu. Gen. Cronje nie zgodził się jednak na to, również, jak na przyjęcie pomocy lekarskiej dla rannych, którą mu Anglicy ofiarowali.

Zdobycie wzgórza, na którem 50 Boerów wzięto do niewoli, posiada dla Anglików wielką doniosłość, ponieważ będą mogli teraz odeprzeć nadchodzące nieprzyjacielowi od wschodu posiłki.

Londyn, 26 lutego. Marszałek **Roberts** telegrafuje z głównej kwatery pod **Paardebergiem**, pod datą 24 b. m.: Oddział Boerów, który nadszedł z **Natalu**, zaatakował wczoraj nasze straże przednie. Boerowie stracili przytem znaczną ilość zabitych i rannych, oraz blisko stu jeńców. Pewien ranny Boer, który się dostał do naszego szpitala, miał przy sobie karabinowe kule eksplodujące. Takiemi kulami zostało wczoraj rannych sześciu naszych żołnierzy.

Londyn, 26 lutego. Gen. **Methuen** donosi, że wojska angielskie zajęły **Barkly West**. (Miasto to leży nad rzeką **Vaal**, na północ od **Kimberley'u**. *Przyp. red.)* W okolicach, leżących na zachód od linii kolejowej, która prowadzi do **Kapstadtu**, zaczyna powracać spokój i porządek.

Listy słowiańskie.

Ze Słowaczyzny, d. 18 lutego.

(Echa procesu. — Groźby pana Szella. — Era dawna i nowa. — Słowacy w Zwoleniu. — Pomysły kolonizacyi. — Bieda a bezradność. — Wielka polityka).

W kraju, posiadającym tak nie wiele narodowej inteligencyi, a jeszcze mniej zorganizowanych ognisk życia i pracy, tylko senzacyjne procesy wstrząsają społeczeństwem, drepczącem automatycznie w śladach codziennego życia i jego potrzeb. Proces bańsko bystrzycki odbił się w społeczeństwie słowackiem głośnem echem już choćby tylko dla tego, że pomiędzy dwudziestu kilku osobami skazanemi a resztą społeczeństwa turczańsko- św. marcińskiego są ściślejsze rodzinne węzły. Politycznej doniosłości nie ma on żadnej; jest ogniwem łańcucha nie pierwszem i niestety pewnie nie ostatniem, podobnem do poprzednich w przyczynach i skutkach. — Jeżeli jedyny dziennik słowacki *Narodnie Noviny* poświęcił mu tyle miejsca i skrupulatnie notuje każdy głos o tej sprawie, to leży powód tego w lokalnych stosunkach nie zupełnie zdrowych, i tradycyi, skrupulatnie strzeżonej, a dopatrującej w tego rodzaju faktach środków utrzymania narodowości.

A tymczasem prezydent ministrów węgierskich pan Szell wystąpić musiał z nowemi groźbami w obawie, aby nie być za łagodnym w stosunku do poprzedników. Pobudził go do tego nowy madziarski dziennik *Magyár Szó* (madż. słowo) nie uznający innych narodów na Węgrzech tylko Madziarów, i interpelacya w sejmie posła Komjáthego w sprawie kształcenia się Słowaków w Pradze. Co do ostatniego punktu musimy objaśnić, że Słowacy pozbawieni wszelkich szkół z językiem narodowym, posyłają dzieci swoje dla wykształcenia na Morawy albo i do Pragi, a osobne, ku temu celowi istniejące w Pradze towarzystwo, ma za cel nietylko wspierać ubogich, ale nawet wyszukiwać miejsca w handlach lub u rzemieślników. Oddawna było to solą w oku rządowi madziarskiemu, i dlatego uczynił nieważnemi dla służby rządowej na Węgrzech rygoroza medyczne składane poza ich

Z WYSTAWY TOWARZYSTWA SZTUK PIĘKNYCH W KRAKOWIE.

Zwolna zaczynają nadchodzić do kancelaryi Towarzystwa Przyj. Sztuk Pięknych modele olbrzymich biustów, mających stanąć na jego gmachu przy placu Szczepańskim. O doskonałym „Biuście Feliksa Księżarskiego“ roboty p. **Błotnickiego** pisałem niedawno, teraz przybyły świeżo: „Biust Henryka Rodakowskiego“, wykonany przez pana Antoniego **Popiela**, oraz „Biust Marcelego Guyskiego“ — przez pana **Laszczkę**. Pierwszy z tych biustów jest dziełem pod każdym względem udanem, a zaleca go, obok podobieństwa, poprawne modelowanie i szczęśliwe pochwycenie proporcyj, co przy głowie tych rozmiarów, nie było rzeczą łatwą. O ile p. Popielowi powinszować można szczęśliwego wywiązania się z trudnego, pod każdym względem zadania, o tyle p. Laszczce należałoby złożyć wyrazy szczerej kondolencyi z powodu biustu, mającego przedstawić Guyskiego. Potwornej wielkości głowa, odznaczająca się brakiem zupełnym podobieństwa, osadzona na krótkim, grubym karku, może być podobizną każdej innej osobistości, lecz nie owego artysty, na którego uduchowionej twarzy odbijała się delikatna, wykwintna, prawdziwie ateńska natura artystyczna.

Częściową reprodukcya znanego już publiczności modelu pomnika Kościuszki, jest p. **Błotnickiego** popiersie tegoż modelu z rękami przyciskającemi szablę do piersi. Ponieważ dzieło to znanem jest już w Krakowie, przeto ograniczam się na wzmiance, że popiersie powyższe, chociaż będące właściwie fragmentem, przedstawia się, skutkiem szczęśliwego układu, jako bardzo ładna i sympatyczna całość.

Patrząc nieraz na płótna o kilku metrach kwadratowych powierzchni, — a mieszczące kompozycye niezmiernie błahej treści, przychodzi żałować artystę-malarza, który zadał sobie wiele trudu, aby namalować rzecz pod każdym względem marną. Bywa i tak czasami, że podobnie wielkie płótno, gdyby je kilkakrotnie zmniejszyć, zyskałoby wiele, lub przynajmniej nie tak raziło. Zdarza się jednak niekiedy stosunek odwrotny, a mianowicie, iż widz ma żal do artysty, że pomysłu swego we własnym, dobrze zrozumianym interesie, nie rozwinął na szerszą skalę. Ten wypadek zachodzi n. p. z niewielkim kartonem p. **Fabijańskiego**, zatytułowanym: „Jeszcze w 1900 roku“. Na lewej stronie tego kartonu widzimy polskiego młodzieńca, wrzuconego do kaźni moskiewskiej, na prawej — więźnia politycznego, który skonał w kopalniach sybirskich, przykutego do taczek, na polu zaś środkowem, stoi na warcie, wśród zasp śnieśnych, młody Polak, przemocą ubrany w szynel carskiego żołdaka. Pomysł ten, prawdziwie piękny, zamknięty jest w formach bardzo poprawnego rysunku, a owiany duchem rzeczywistej poezyi. Kusić się komuś dzisiaj, po nieśmiertelnym Grottgerze, o odtwarzanie scen podobnych za pomocą rysunku, jest rzeczą próżną. Byłby zatem p. Fabijański zrobił o wiele lepiej, gdyby był swej kompozycyi dał rozmiary znacznie większe i użył do niej farb olejnych. Efekt, w ten sposób uzyskany, byłby o wiele silniejszym.

Równej miary pochwał nie można zastosować do innej pracy p. Fabijańskiego, noszącej tytuł „O zmierzchu“. Jest to średnich rozmiarów obraz olejny, przedstawiający, o ile można się domyśleć, koniec potyczki między powstańcami a wojskiem rosyjskiem w 1863 roku, na jakiemś cmentarzysku. Powtarzam: „o ile można się domyśleć“, bo pomimo wszelkich akcesoryów, pozwalających przypuszczać, że to walka orężna, aktorowie jej robią wrażenie pozujących statystów, a nie ludzi, którzy walczą na śmierć i życie. Szczególne zaś wrażenie robią postacie żołnierzy rosyjskich, zbliżających się na strzały powstańcze tak spokojnie, jak gdyby mieli satysfakcyę służyć im za tarczę. W ten sposób żadna bitwa, czy potyczka, wyglądać nie może. Sprawiedliwość przecież nakazuje temu obrazowi przyznać wiele zalet pod względem kolorytu, który coraz wybitniej staje się zaletą prac p. Fabijańskiego.

Również uderzająco dobrym pod względem kolorytu, chociaż w zupełnie odmiennym rodzaju jest obrazek rodzajowy „U studni“ pendzla p. Stefana **Matejki**. Obrazek ten — to pełen słońca i powietrza *plein air*, któremu nie wiele możnaby było zarzucić, gdyby nie fatalnie narysowana, a nieszczęśliwie oświetlona postać dziewczynki, siedzącej na pierwszym planie. W każdym razie „U studni“ zapowiada dużo.

Specyalista od scen z życia Huculów, p. **Jaroszyński**, nadesłał znów „Wesele huculskie“, ani gorszy, ani lepszy obrazek od wielu, wielu innych, jakie dotąd na ten sam temat, malował. Pewna, dość zgrabna charakterystyka typów i strojów huculskich, nieźle malowane konie, a scena cała umieszczona na tle zielonego i twardo namalowanego krajobrazu — oto wszystko, co o tym ostatnim utworze p. Jaroszyńskiego da się powiedzieć.

„W zimie“ p. **Piotrowskiego**, z bardzo zgrabnie malowaną dziewczynką, żywiąca drób, ma podobnie, jak wszystkie sceny rodzajowe tegoż artysty, dużo wdzięku i prawdy.

P. **Zarzycki** jest prawdopodobnie wielkim zwolennikiem Anglików, wymalował on bowiem bardzo starannie dwa obrazki, przedstawiające „Żołnierza przy koniu“ i „Żołnierza na koniu“, obu należących do kirasyerów gwardyi królowej Wiktoryi. Obydwa te zuchy ubrani są prosto z igły, a na ich kirysach, hełmach i lakierowanych butach nie ma ani jednego pyłka. Jeżeli rzeczywiście tak wygląda elita wojsk angielskich, to nic dziwnego, że Boerowie tłuką ich niemiłosiernie, żołnierz bowiem taki dobrym być może do parady, ale nie do pola. Zresztą p. Zarzyckiemu chodziło głównie o to, aby nie opuścić najmniejszego szczegółu w rynsztunku gwardzistów i ich koni, mniej zaś o to, aby dać impresyę żywego człowieka i zwierzęcia.

Wybijający się bardzo szybko na czoło młodszego zastępu malarzy, p. **Bukowski**, wystawił obecnie interesujący pastel pod tytułem: „Kruk“. Przestawił on na nim, na tle pełnego melancholii krajobrazu, jakąś fantastyczną postać — może śmierć — wypuszczającą ze swych rąk do lotu kruka. Choćby się ktoś nawet nie godził na symbolizm, stanowiący podkład tej kompozycyi, to jednak przyznać musi, że jest on więcej zrozumiały, niż w niejednej z podobnych prac naszych „najmłodszych“ artystów — malarzy i że tkwi w nim pierwiastek poetyczny. A i to także do aktywów p Bukowskiego zaliczonem być winno, że, najfantastyczniesze nawet rzeczy malując, trzyma się granic rysunkowego i kolorystycznego prawdopodobieństwa.

Z symbolistycznemi również intencyami wykonał p. **Żelechowski** swoją kompozycyę „Z bajki“. Po pustej, smutnej polanie, pokrytej pniakami z wyciętego lasu, idzie samotna sierotka. Że to nie jest zwykłe dziecko wieśniacze, lecz istota należąca do legendowego świata podań, czy bajek, świadczy, oprócz podpisu, pewien rodzaj aureoli, otaczającej postać dziecięcia. Ta aureola jest najsłabszą stroną obrazu, bo dość nieudolnie namalowana, nie przyczynia się wcale do podniesienia poetyczno tajemniczego nastroju, który oddźwięk znaleść powinien w duszy widza na widok podobnych kompozycyj. Tutaj widz nie ma czego dośpiewać w swej duszy, bo owa nieszczęsna aureola odbiera mu wszelkie złudzenie.

Dwa wyborne „Widoki z Florencyi“ p. **Trzebińskiego** zwracają na siebie powszechną uwagę. Wielki postęp, który zrobił p. Trzebiński od czasu, gdy przeszło rok temu wystawił pierwsze widoki z Krakowa, rokuje mu bardzo ładną przyszłość. Dziś znajduje się on jeszcze w pewnego rodzaju *Sturm und Drang Periode*, lecz przy poważnych studyach jakim się poświęca, wyjdzie niezawodnie w krótkim czasie na skończonego artystę. Brakuje mu jeszcze teraz opanowania całości, pojedyńcze szczegóły pociągają go zbytecznie ku sobie, przez co jego widoki robią wrażenie pewnego niepokoju, niepotrzebnego szczególniej tam, gdzie oddaje na płótnie architekturę.

Od pewnego czasu weszło u nas w modę wystawianie **całych kolekcyj szkiców**, nawet bez towarzystwa choćby jednej poważniejszej pracy. Sprzeciwia się to, jeśli się nie mylę, statutom Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, a następnie z czysto artystycznego punktu widzenia zasługują na naganę. Jakaż bowiem różnica będzie pomiędzy tym artystą, który, oprócz talentu, zużył znaczną sumę studyów i sumiennej pracy, aby stworzyć dzieło skończone, a

granicami; obecnie radby Słowakom odjąć wszelką możność uchronienia się przed madziaryzacyą. Nazwano to „czesko-słowacką propagandą“ i rozpoczęto śledzić stosunki w tej mierze, aby znowu wymyślić sposób na stłumienie tego kroku niebezpiecznego dla „jednolitego madziarskiego państwa“. W zapale oratorskim chlubił się pan Szell z tego, że obcym uczonym wzbronił pobytu na ziemi słowackiej, podejrzywając ich o agitacye, że wielu dziennikom obcym odebrał debit, kilku księży zbyt gorliwych narodowców polecił w opiekę ministrowi oświecenia — a stosunków z praską *Politik* wyparł się jak złego ducha i umył ręce od wszystkiego, co powstało nie za jego rządów.

Cała walka podjazdowa, którą rozpoczął przeciwko p. Szellowi wspomniany powyżej szowinistyczny dziennik, ma swoje źródło w tem, że były prezydent ministrów Banffy niechętnie opuszczał wygodne stanowisko, a obecnie za nowych rządów przyjaciele i kreatury jego narażone są na — dyscyplinarki. Korrupcya i demoralizacya, jaka się rozwielmożniła w urzędach komitatowych za ery Banffego, doszła już do punktu kulminacyjnego, a nawet przeszła granicę, jeśli rząd obecny widział się zmuszonym do wysłania komisarza właśnie w komitaty słowackie celem przeprowadzenia śledztwa i położenia tamy nadużyciom. Z Liptowskiego św. Mikołaja rozchodzą się wieści, że długoroczna korrupcya, wychodząca obecnie na jaw, przeszła nawet najśmielsze nadzieje ludzi uczciwych, ale czy to się przyczyni do oczyszczenia powietrza — trudno przewidzieć.

Na sprawowanie zadań swego urzędu nie mają zwykle czasu urzędnicy, bo od wielkiego do małego wszyscy muszą służyć jedne idei — madziaryzowania. Oto drobny przykład z dni ostatnich. Istniejące w Zwoleniu (Alt-Sohl) amatorskie Towarzystwo dramatyczne słowackie wniosło podanie do policyi miejscowej, że chce dać publiczne przedstawienie w ostatnie dni karnawału, a dochód przeznacza na miejscowy szpital. Dyrektor policyi pozwolenia odmówił, podżupan wyrok zatwierdził, motywując tem odmowę, że w Zwoleniu i w okolicy nie ma takiej inteligencyi, którąby z takiego przedstawienia mogła korzystać, że przedstawienie **słowackie**, drażniłoby lojalne uczucia ludności, i mogło nawet doprowadzić do demonstracyj, tem więcej, że utwór przeznaczony do grania nie jest wolny od narodowej tendencyi i mógłby odzwyczajać publiczność od madziarskiej mowy i obyczajów!...

Dla tej to idei „jednolitego państwa madziarskiego“ myśli się nawet o kolonizacyi „Horniaków“ czyli słowaczyzny, czystym elementem madziarskim. Czy jednak nadzieje i plany nie zawiodą? Czy leniwy Madziar z Alföldu pójdzie w górzystą stolicę, w której każdy kęs ziemi należy pierwej potem zrosić, nim wyda lichy owies lub skromne „szwabki“ (ziemniaki)? Trudno przypuścić, aby tu zasmakował Madziar, skoro zrodzony tu i wychowany Słowak przywykły do tej surowej przyrody opuszcza ją coraz częściej garnąc się albo do Ameryki, albo na „dolniaki“, w okolice Pesztu, a nawet w komitat śremski, gdzie się powoli wynaradawia. Chyba innej już kolonizacyi nie potrzebuje rząd wymyślać, skoro od południa gniotą Słowaków Madziarzy, a od północy pochłania ich szarańcza obywateli mojżeszowego wyznania, opuszczająca Galicyę wschodnią, a *garnąca się tłumnie* do tej nowej ziemi obiecanej — **magyarország**u....

A cóż na ten ucisk ludu, rządowy i semicki, patryoci słowaccy? Jeden z młodych literatów, charakteryzując poezyę słowacką, dopatrzył w niej zbyt wiele pierwiastku fatalizmu i rezygnacyi i naturalnie przeraził się widokiem przyszłości. Istotnie rezygnacya płynąca z poczucia fatalizmu, cechuje lud słowacki w szczególności, ale gorzej, że w jego inteligentnej sferze fatalizm wyrabia apatyą. Co można tylko czynić w zakresie pracy społecznej i wzajemnej pomocy — tego się nie robi: natomiast skromne nawet organy polityczne słowackie prowadzą politykę wszechświatowa, dają nauki Anglikom, śledzą bacznie postępy „cywilizacyjne“ Rosyi na obszarach azyatyckich, upominają Polaków galicyjskich, aby nie ciskali braci Rusinów, a nawet przesyłają Boerom gratulacye i wyrazy sympatyi — nie wiedząc często, co się dzieje w najbliższej wsi pod nosem, nie starając się o informacye z pierwszej ręki i z najbliższego sobie ojczystego kraju. Oj ta wielka polityka, ileż ta już nieszczęść przyniosła krajom i ludom!

(Prz.)

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w **nagłówku**, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Przypominamy, iż prenumeratorzy *Nowej Reformy* **tak miejscowi, jak i zamiejscowi** nabywać mogą po znacznie zniżonych cenach dwa czasopisma, a mianowicie:

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, po **2 *K* 40 *h*.** kwartalnie, a nadto:

„Śmigus“

dwutygodnik humorystyczny po **1 *K* 80 *h*.** kwartalnie.

KRONIKA.

Kraków, 26 lutego

Henryk Sienkiewicz w celu odpoczynku i wzmocnienia sił po przebytej influency, wyjechał z Warszawy do Zakopanego.

Jan Zacharyasiewicz, znakomity nasz powieściopisarz-jubilat, bawi w Krakowie.

Nowi parowie austryaccy. *Wiener Zeitung* z dnia 25 lutego ogłasza urzędowe mianowania nowych dożywotnich członków Izby panów przez cesarza.

Są nimi: tajny radca i gubernator banku austryacko-węgierskiego, dr Leon Biliński; tajny radca, hr. Artur Bylandt-Rheidt; tajny radca, hr. Wincenty Baillet de Latour; rzeczywisty profesor uniwersytetu wiedeńskiego, radca dworu, dr Karol Menger; tajny radca i prezydent biura obrachunkowego, dr Ernest Plener, oraz przemysłowiec, Franciszek Szebor w Pradze.

Komitet pań przesłał w dniu wczorajszym na ręce dra Seidla, lekarza w Niemieckiej Lutynii, 610 koron, zebranych w ciągu ostatnich 3 dni dla nieszczęśliwych rodzin polskich górników ze Śląska i Ostrawy. Wszystkim szlachetnym ofiarodawcom składa niniejszem komitet pań serdeczne „Bóg zapłać“.

Wieczór Krasińskiego, który urządza młodzież akademicka na dochód powiększenia funduszu obchodowego jubileuszu uniwersytetu Jagiellońskiego, budzi ogólne zainteresowanie. W części deklamacyjnej głównym punktem programu będzie wygłoszenie siłami akademickiemi kilku scen z IV części Irydyona.

Bal na „Pracę“. Sobotni bal, urządzony na dochód najstarszego w Krakowie Towarzystwa rękodzielniczego, przyniósł same tylko plusy: ochoczą, niewymuszoną zabawę i pokaźny znaczny dochód. Zanim skarbnik komitetu cyfrę tę dochodu publicznie wyjawi i do wiadomości ogólnej poda, niech wolno będzie uczestnikowi balu zapisać wrażenia zabawy samej.

Sala „Sokoła“ już o 9 wieczór zapełniła się nader liczną publicznością. O godz. 10 w polonezie przeszli przez salę „starsi“, a szereg ich rozpoczynali: p. Zarachowicz z panią Edwardową Korczyńską, prof. Korczyński z hr. Różą Tarnowską, hr. Stanisław Tarnowski z panią Repetowską, prof. Jordan z panią Splichalową, mec. Doboszyński z wiceprezydentową Pieniążkową, adw. Kwieciński z panią Klemensiewiczową, wiceprezydent Pieniążek z panią Bałabanową, poseł Klemensiewicz z panią Stróżyńską itd.

Na balu, prócz wymienionych, znaleźli się jeszcze: delegat Laskowski, ks. Lubomirscy, komendant korpusu generał Albori w mundurze pułkownika swego pułku piechoty (89), hr. Wład. Mycielski i wielu innych.

Po polonezie rozpoczęły się ochocze tany, które trwały do godz. 7 rano. Do kadryla stanęło par 146. Z pań, należących do rzędu tych, których

Bal powiódł się wybornie, w czem naturalnie zasługa komitetu, w którego szeregach znaleźli się nigdy niestrudzeni ks. kan. Flis i dr. Adam Schmid.

Z kasyna powszechnego. Sobotnia zabawa tańcująca w kasynie udała się wybornie. Ochota była wielka, tańczono z werwą do rana. Około 80 par stanęło do pierwszego kadryla.

Wydział kasyna i komisya zabawowa wywiązali się wybornie w bieżącym karnawale ze swego zadania; przedewszystkiem atoli wymienić należy nie zmordowaną pracę w tym kierunku sekretarza kasyna p. Bolesława Sulimirskiego. Ostatnia zabawa, kończąca już karnawał, odbędzie się we wtorek.

Z klubu pocztowego. Ostatnia zabawa w bieżącym karnawale odbędzie się w klubie we wtorek. Początek ze względu na Popielec o godz. 7 wieczorem.

Klub prawników urządza dla swych członków w salonach klubu ostatnią zabawę we wtorek dnia 27 b. m. Początek z uderzeniem godziny 6, z powodu bowiem rozpoczynającego się postu zabawa skończyć się musi o 12 w nocy.

Uniwersytet ludowy. We wtorek o godzinie 7 wieczorem odbędzie się ostatni wykład p. Zakrzewskiego z epoki wielkiej rewolucyi francuskiej.

Odczyt. Dr Wacław **Seidl**, lekarz w Niemieckiej Lutyni na Śląsku austr., wypowie w niedzielę d. 4 marca w sali hotelu Saskiego odczyt na temat: „Lud polski na Śląsku“, w którym przedstawi historyę rozwoju narodowego ludu polskiego na Śląsku, stan sprawy polskiej, tudzież znaczenie obecnej walki górników dla sprawy narodowej. — Komitet pań, zajmujący się zbieraniem składek dla biednych rodzin strejkujących robotników, przeznaczył dochód na ten sam cel. Początek o godz. 5. Szczegóły podadzą afisze.

Z sali sądowej. *(Oskarżeni o zbrodnię kradzieży, popełnionej na własną szkodę).* Krakowski trybunał sędziów przysięgłych rozpatruje dziś sprawę w istocie bardzo ciekawą i dającą wiele do myślenia o sporządzającym akt oskarżenia urzędniku c. k. prokuratoryi.

Rozprawie przewodniczy radca Ferens, jako wotanci występują radca Kulikowski i sekretarz Fedorowicz; oskarża zastępca prokuratora, **Chwalibogowski**. Oskarżonych broni adw. dr **Frühling**. Na ławie oskarżonych zasiada Ludwik Miśkiewicz i matka jego, Marya z Wawrzyckich Miśkiewiczowa.

Akt oskarżenia przedstawia sprawę w ten sposób, że zarzuca Ludwikowi Miśkiewiczowi kradzież, popełnioną na szkodę spadkobierców ś. p. Wawrzyckiego, organisty kościoła Bożego Ciała, w których gronie znajduje się i matka jego, Marya Miśkiewiczowa, oskarżona o zbrodnię współwiny w tej kradzieży (na jej szkodę popełnionej) przez przechowywanie owych skradzionych przedmiotów. Śp. Wawrzycki nie pozostawił testamentu, lecz sporządził kodycyl, naznaczający legataryuszy i włączył w ich liczbę Miśkiewiczową, której syn przez 16 lat obsługiwał go i dość często pełnił zań służbę na chórze kościelnym. Sprawa spadkowa dotychczas nie została załatwioną, a mimo to zastępca prok. **Chwalibogowski**, opierając się na zeznaniach dwóch świadków, p. Kary i Wawrzyckiego, posadził oboje Miśkiewiczów na ławie oskarżonych.

Adwokat dr Frühling zaraz z początku rozprawy wykazał sprzeczność aktu oskarżenia z rzeczywistym stanem rzeczy i wyjaśnił ławie przysięgłych para doks, jaki p. Chwalibogowski stworzył w tym akcie. To też wśród ławy przysięgłych zapanowało niezwykłe ożywienie i podczas wyjaśniania całej tej kwestyi padło wiele zapytań, na które obrońca i przewodniczący dokładne dawali wyjaśnienia, podczas gdy zast. prokuratora milczał zawzięcie.

Po przesłuchaniu oskarżonych i świadków przemawiał p. Chwalibogowski, który usiłował swój akt oskarżenia utrzymać dalej w walorze. Dr Frühling w odpowiedzi na to, przemówił słów parę, uważając, że kwestya jest już należycie wyświetloną.

Stosownie więc do paradoksalnego aktu oskarżenia wypadł i werdykt ławy przysięgłych, która wszystkie postawione jej pytania jednogłośnie **zaprzeczyła**. Wobec tego przewodniczący ogłosił wyrok uwalniający Miśkiewiczów. Zastępca prokur. Chwalibogowski powstrzymał się od zgłoszenia zażalenia na ważność wyroku.

W sprawie ucieczki Michaliny Aratenówny wniósł dr Byk na ostatniem posiedzeniu Koła polskiego, na którem znajdował się minister dr Piętak, interpelacyę, skierowaną wprost do ministra, a wzywającą go do wyjaśnienia, jakie stanowisko zajął on w tej sprawie, jako minister, i jak rząd zamierza załatwić tę sprawę, nader cały ogół interesującą. Dr Piętak w odpowiedzi na to wyjaśnił stanowisko, zajęte przez władze rządowe w tym wypadku, obiecał sam zająć się gorliwie tą sprawą, a przytem zwrócił uwagę, że interpelant w pierwszej linii powinien kwestyę tę przedstawić „fachowemu“ ministrowi.

Dalszej dyskusyi w tej sprawie Koło polskie nie podejmowało.

Śluby. W sobotę w Krakowie pobłogosławiony został związek małżeński p. Aleksandra Ostrowskiego, adjunkta sądowego, a panną Anielą Kleinówną, córką p. Romana, b. burmistrza Podgórza.

W dniu tym odbył się także ślub dra Kazimierza Smorągiewicza, lekarza miejskiego w Podgórzu, z panną Zofią Rudolfiówną, córką notaryusza z Krakowa.

Celem wykonywania nadzoru nad handlem środków żywności ustanowione będą osobne, za przysiężone organa w gminach. Od tych autonomicznych organów ustawa wymaga odpowiedniego, zawodowego wykształcenia, którego nabyć można w „Powszechnym zakładzie badania środków żywności w Krakowie“. W zakładzie tym dnia 15 marca rozpocznie się kurs naukowy, który trwać będzie 4 miesiące.

Program nauki obejmuje następujące przedmioty: Oględziny bydła i mięsa, dziczyzny, drobiu, ryb, skorupiaków, jadalnych małżów itp., tudzież rozpoznawania trychiny, rozpoznawanie i ocena roślin ze szczególnem uwzględnieniem grzybów jadalnych; nauka o środkach żywności i zaznajomienie ze sposobami badania; cechownictwo; organizacya władz oraz ustawy i przepisy odnoszące się do obrotu środkami żywności.

Na kurs ten, udzielać się mający bezpłatnie, na razie zostanie przyjętych tylko 10 kandydatów.

Kobiet w Krakowie więcej, niż mężczyzn! Ostatni urzędowy wykaz stwierdza, że w Krakowie jest 40.208 mężczyzn (w tem wojskowych 5.471), a kobiet 43.522.

Małżeństw w Krakowie zawarto przez 3 ostatnie miesiące 1899 r. 234.

Z teatru. Rozpoczęły się próby z pięcioaktowej sztuki, oryginalnie napisanej przez p. Wł. Lewickiego: „Błędne ognik.“, zaszczyconej pierwszem odznaczeniem na konkursie Paderewskiego.

We wznowieniu „Pana Damazego“ Bliźińskiego, który granym będzie w środę, rolę tytułową odtworzy p. Popławski, rejentem będzie p. Kamiński; role Helenki i Mańki odegrają po raz pierwszy panie Czechowska Jadwiga i Sulima.

Linia telefoniczna na przestrzeni **Kraków — Wiedeń** została dziś o godzinie 3 po południu przerwana.

W poszukiwaniu za defraudantem drem Fr. Sędzielowskim, o którego ucieczce donosiliśmy przed paru dniami, przybył wczoraj do Krakowa komendant posterunku żandarmeryi z Sędziszowa i przy pomocy inspektora tutejszej policyi rozpoczął poszukiwania za zbiegiem. Poszukiwania te nie odniosły skutku, bo Sędzielowski jest już prawdopodobnie w drodze do Ameryki. Według wyjaśnień wymienionego poszukującego żandarma, ogólna kwota, sprzeniewierzona przez Sędzielowskiego, dochodzi do 170.000 złr., pieniędzy ludzi bardzo ubogich, którzy znęceni wysokim procentem od wkładek, wynoszącym 6 od sta, oszczędności swoje tam lokowali. Sędzielowski miał także swoje weksle prywatne w rozmaitych instytucyach finansowych. Postępowanie jego zwróciło uwagę Związku Towarzystw Zaliczkowych we Lwowie; ten spóźnił się wszakże widocznie z przeprowadzeniem kontroli, a tymczasem Sędzielowski uciekł, naraziwszy na ciężkie straty wielu ludzi i całą instytucyę, której dni są już policzone...

Ciekawe zdarzenie. Onegdaj w kościele N. P. Maryi podczas nabożeństwa notoryczna złodziejka kieszonkowa Barbara Śmiechówna zbliżyła się do obecnej tam aptekarzowej p. K. i wyciągnęła jej z kieszeni pularesik z kwotą 18 koron. Stojący tuż za panią K. jej mąż i malutki synek dostrzegli to i przytrzymawszy złodziejkę, chcieli ją odprowadzić na policyę. W drodze na ulicy Mikołajskiej Śmiechówna wyrwała się gwałtownym ruchem z rąk p. K., który upadł na ziemię i poczęła umykać w ulicę św. Krzyża. Malutki synek p. K. puścił się w pogoń za uciekającą, a ta, chcąc go zatrzymać, rzuciła na ziemię część pieniędzy, lecz malutki chłopiec ścigał ją dalej. Śmiechówna przebiegła ul. św. Krzyża, św. Tomasza i przez ul. Szpitalną wpadła na plac Maryacki, gdzie ukryła się w piwnicy domu pod l. 3. Lecz tu wyśledził ją malutki chłopiec i oddał w ręce władz bezpieczeństwa, a następnie poszedł odszukać porzucone przez nią pieniądze, które istotnie w kwocie 4 koron odnalazł. Po aresztowaniu Śmiechówny przeszukane piwnicę, w której się skryła i znaleziono tam ukryte przez nią 23 koron w srebrze, przysypanych zgrabnie piaskiem.

„Wierna“ służąca. Pani Paulina Żmudowa, obywatelka z Grzegórzek, oskarżyła swą służącą, Katarzynę Dziadowiczównę, pochodzącą z Buczkowic, z pod Bochni, a pozostającą u niej w obowiązku od d. 25 b. m. o kradzież garderoby wartości 116 koron. Dziadowiczówna była przytem na tyle sprytną, że swą książeczkę służbową zabrała z biurka pracodawczyni, a jej samej pozostawiła kartkę z zapewnieniem o swej „dozgonnej wdzięczności i nieposzlakowanej wierności“..

Prośba. Mieszkańcy ulicy Warszawskiej, zarówno ci, którym los pozwolił mieszkać przed rogatką, jak i ci, których on zmusił do zamieszkania po za rogatką, zasyłają korne prośby do kompetentnych władz o uporządkowanie tej ulicy, gdyż z zmianą powietrza jest ona wprost niemożliwą do użytku; koła wozów grzęzną tam po osie w błocie, które nawet chodniki pozalewało. Najwięcej interesowane są władze wojskowe, gdyż droga ta jest dojazdem do wojskowych magazynów spożywczych, z któremi załoga tutejsza z natury rzeczy musi być w ciągłym kontakcie, obecnie niemało utrudnionym skutkiem nienależytej komunikacyi.

Defraudacya ...wózka ręcznego. Aleksander Findler, stolarz, zamieszkały przy ulicy Basztowej pod L. 6 zgłosił się do tutejszej policyi z doniesieniem, że nieznany mu wyrobnik, któremu polecił część obstalunków dostawić wózkiem na ulicę Radziwiłłowską, uczynił zadość zobowiązaniu i obstalunki te odwiózł na wskazane miejsce, lecz następnie zdefraudował wózek wartości 30 koron i — jak to zwykle bywa — znikł bez śladu!..

Paszporty do Rosyi zaopatrzone być muszą w t. zw. wizę konsula rosyjskiego. Mniej więcej przed dwoma laty przestrzeżono publiczność ze strony austryackiego ministerstwa spraw zagranicznych, że wiza konsularna ma ważność tylko na 6 miesięcy. W Granicy jednak, stacyi dla Krakowa najważniejszej, nie przestrzegano tego przepisu, jeździło się więc za paszportem, opatrzonym jedną wizą konsularną, przez cały czas, na który paszport był wydanym. Dopiero od dni ośmiu wprowadzono ten rygor także w Granicy. Mnóstwo osób z tego powodu wracać musi z Granicy, inni siedzą tam i czekają na powrót paszportów, wysłanych do Lwowa lub Wiednia dla odnowienia wizy konsularnej. Wszyscy oni zadają sobie pytanie, dlaczego też nasze władze policyjne nie uznały za potrzebne przestrzedz publiczność o tym nowym porządku w Granicy?

Z niedzieli. Niedziela ma bez kwestyi bardzo wiele zalet, zwłaszcza, jeśli, jak wczoraj, dopisze pogoda, na A—B można zrobić przeglądzik toalet i poznać, co wymaga od pań dzisiaj moda.

Wczoraj skoro muzyka zagrała na Rynku, wszystkie nasze boginie wybiegły, jak mrówki, co, naposór miłego kosztując spoczynku, nie ustają w swej pracy... I pań naszych główki nad wielkiem dziełem flirtu pracując zawzięcie, korzystały z tej chwili, co niebo im dało, i wbrew nawet ustawie, w myśl której przy święcie trza spoczywać, uśmiechem i spojrzeniem robiły nie mało...

A gdy nakoniec jednak opustoszał Rynek, ja, przechodząc, znalazłem zwiędły kwiatek róży, podniosłem ów zwodniczy losu upominek, sądząc, że mi on szczęście upragnione wróży...

Co wróży mi ten kwiatek napół już przywiędły, nie wiem, lecz jeśli losy swą niezmienną wolą, mnie z jego właścicielką na przyszłość wraz sprzęgły, niechże mi ją czemprędzej i poznać pozwolą!... *(k.)*

Z Podgórza. W próbnem głosowaniu na burmistrza Podgórza większość (26 gł.) otrzymał zarządca zakładów Baruchowskich p. **Maryewski** i ten prawdopodobnie wybrany będzie burmistrzem.

Wydział Związku polskich Towarzystw sokolich odbędzie zwyczajne posiedzenie w niedzielę dnia 4 marca o godzinie 10 przed południem, we Lwowie. Przedmiotem obrad będzie budżet na rok 1900, w którym wpływy i wydatki obliczone są na 10.523 koron 46 gr., dalej sprawa kursu nauczycielskiego w roku 1900, zloty w okręgach II, III i VIII i wiele spraw drobniejszych.

Kronika lwowska. Onegdaj była u prezydenta dra Małachowskiego deputacya orkiestry i kilku artystów i artystek z zapytaniem, czy mają na nowo podpisać kontrakty z obecnym dyrektorem p. Hellerem, czy też nie. Prezydent radził w każdym razie wstrzymać się jakiś czas od podpisania kontraktów.

Namiestnik hr. Piniński wyjechał na kilka dni do Grzymałowa.

Odbył się tu ślub adjunkta sądowego z Tarnowa, p. Zygmunta Jasińskiego z panną Wandą Szujską.

Do *curriculum vitae* Szeparowiczowej, uwięzionej za różne sprawki i głośnej z afery swej z dyetaryuszem namiestnictwa Helmanem, mieszkańcy Nowego Sącza podają różne szczegóły nie bardzo pochlebne. Przyjechała ona tam kilka miesięcy temu, niby wprost z Wiednia, z małem dzieckiem i jakimś mężczyzną, rzekomym bratem swoim. Miała zamiar osiąść w Nowym Sączu na stałe i otworzyć magazyn kofekcyj damskich. Zamieszkała chwilowo w restauracyi Smołczyńskiego, gdzie zarazem stołowała się, szukając przez ten czas mieszkania i odwołując się na różne znajomości z wybitnemi osobami w mieście, w pierwszej linii z panią starościną, która rzekomo miała ją do Sącza sprowadzić. Aż nagle pewnej nocy ulotniła się w niewiadomym kierunku razem z bratem, dzieckiem i pakunkami, zostawiając p. Smołczyńskiemu w zamian za gościnność klucz od opuszczonego mieszkania, położony na progu. Restaurator poniósł stratę kilkudziesięciu reńskich.

Dwudziestopięciolecie swej pracy na stanowisku naczelnika „Sokoła“ lwowskiego obchodzić będzie p. Antoni Durski dnia 3 marca. W „Sokole“ odbędzie się wtedy uroczysta wieczornica. Wszystkie Towarzystwa sokole w kraju przygotowują się na dzień ten do zbiorowej manifestacyi za pełną zasług pracę druha Durskiego.

W procesie o obrazę czci dra Krysakowskiego przeciw prof. drowi Sobierańskiemu, po przeprowadzonej rozprawie, gdy dowód prawdy przez prof. Sobierańskiego prowadzony całkowicie się nie udał, złożył tenże następującej treści oświadczenie:

„Oświadczam, że wnosząc doniesienie przeciw p. drowi Krysakowskiemu do Izby lekarskiej nie miałem żadnego zamiaru, ani powodu do zarzucenia p. drowi Krysakowskiemu jakiegokolwiek czynu nieuczciwego lub niehonorowego, ani wogóle nie chciałem go na czci naruszyć, a tylko podniosłem przeciw niemu z mej strony zarzuty, płynące z stosunku profesora do swojego asystentu, a względnie ze stosunku pomiędzy nami, jako lekarzami, skutkiem czego niniejsze oświadczenie nie umarza sprawy w Izbie lekarskiej w toku będącej.“

Wobec tego odstąpił dr. Krysakowski od oskarżenia i sprawa w ten sposób ugodowo załatwioną została.

Emigracya. Korespondent nasz stanisławowski donosi nam: Onegdaj wyjechało z Tyśmienicy kilkunastu kuśnierzy i trzech szewców, z Tłumacza zaś około 80 szewców i krawców do Nowego Jorku. Kuśnierze są katolikami, szewcy zaś i krawcy żydami. W Ameryce najniższy ich zarobek wynosić ma dwa dolary dziennie.

Wybór. Dnia 17 b. m. wybrany został jednogłośnie członkiem Rady powiatowej w Przemyślanach z kuryi mniejszych posiadłości naczelnik sądu powiatowego w Przemyślanach, dr. Karol Dawidowicz.

Pożary. Dnia 10 b. m. zgorzały w Błetni (Przemyślany) 2 zagrody włościańskie. — W Piwnicznej pożar zniszczył przed dwoma tygodniami dwie stodoły Józefa Gomulasa; szkoda wynosi 800 złr. — W Bajnakach (Złoczów) przed kilku dniami ogień zniszczył stajnię hr. Baworowskiego, wartości około 2000 koron. — W Błażowie (Sambor) dnia 18 pożar zniszczył 7 zagród włościańskich, czyniąc szkodę na 4.000 koron

Stary Sącz, 22 lutego. Przeciwko przeprowadzonym jeszcze w marcu 1898 r. wyborom do tutejszej Rady gminnej wnieśli Floryan Ohmiński, notaryusz, i towarzysze protest. Trybunał administracyjny, rozpatrując sprawę we wrześniu przeszłego roku, wydał wyrok, mocą którego uznał, że wybory, dokonane na podstawie nielegalnych rozporządzeń nowosądeckiego starostwa, są nieważne i namiestnictwo poleciło obecnie przeprowadzenie nowych wyborów.

Z wyroku trybunału administracyjnego podaosimy jako ważne dla miast i miasteczek dwa orzeczenia. Mianowicie trybunał orzekł, że przy wyborcach, umieszczonych z tytułu osobistego (§ 14) w spisie i liście wyborczej I koła, powinny być wyrażone także kwoty przypisanych im należytości podatkowych. Następnie orzekł trybunał, że przy kolei państwowej powinna być wyrażoną cała kwota należytości, którą w danej gminie urząd podatkowy przypisał tej kolei.

Z Tarnopola telegrafują nam, że sąd przysięgłych skazał tam Maryę Pasiekową, która pasierba swego przez długi czas męczyła i zabiła, za czyny te, na 10 lat ciężkiego więzienia.

Urząd pocztowy wejdzie w życie z dniem 1 marca w Moszkowie pow. sokalskiego.

W Stanisławowie uchwalono wznieść pomnik Kościuszki. Komitet zbierze się po raz pierwszy dnia 11 marca.

Bal polski w Cieszynie. W niedzielę d. 18 [illegible] odbył się w Cieszynie w sali Eugeniusza bal polski, na który ogółem zjawiło się około 300 osób. Prócz miejscowej polskiej inteligencyi, rodaków z Ostrawy i Karwiny, zatrudnionych w kopalniach okolicznych w charakterze inżynierów i lekarzy, prócz gości z Krakowa, przybył znaczny poczet włościaństwa z powiatu cieszyńskiego, tudzież kilkanaście rodzin czeskich. Włościaństwa z rodzinami naliczono przeszło 100 osób. Między innymi zauważono pp. Paryleka, dyrektora gimnazyum, z gronem profesorskiem, pp. Michejdą, Cieściałę itd. Czarne stroje balowe, obok barwnych ubiorów włościańskich miły przedstawiały widok, a wyfraczeni doktorowie praw i medycyny, inżynierowie górniczy i profesorowie tańczyli z hożemi dziewojami wiejskiemi, nawzajem zaś włościanie pamiętali o ich żonach i córkach, nie dając im sprzedawać pietruszki. Znaczenie balu tego sięga daleko poza ramy zwykłej zabawy.

Skowronki, zwiastuny wiosny, zjawiły się już w okolicach nadwiślańskich.

Rugi pruskie. Z Poznania wydalono temi dniami czeladnika rzeźnickiego Jana Bryłkę, pochodzącego z Królestwa Polskiego, a pracodawcy jego p. Falkiewiczowi zagrożono karą 4 dniowego więzienia, w razie gdyby Bryłka po 1 marcu pozostawał jeszcze nadal u niego w obowiązku.

Luccheni, który dotychczas zachowywał się w więzieniu spokojnie i nienagannie, wykonał na dyrektora więzienia w Genewie, Perrina, zamach. Luccheni wystąpił wobec dyrektora z zażaleniem na surowe środki ostrożności, które zarządzono skutkiem ucieczki dwóch więźniów. Gdy w toku rozmowy Perrin odwrócił głowę, Luccheni rzucił się na niego z ostrem narzędziem w ręku, sporządzonem z klucza od puszki konserwów. Straż więzienna, która na pomoc przybyła, ubezwładniła Lucchoniego i odprowadziła go do podziemnej celi.

Stypendyum Hurki. *Prawitielstwiennyj Wiestnik* podaje do wiadomości, iż car rozkazał, aby przyjąć kapitał w sumie 3.648 rubli, złożony przez „czcicieli zasług“ feldmarszałka Hurki na stypendyum dla prawosławnego wychowańca korpusu kadetów w Warszawie.

Denuncyacye odgrywają zbyt rozległą rolę w politycznem życiu Rosyi. Władze chętnie przyjmują wszelkie denuncyacye nawet anonimowe i anonimy tego rodzaju nieraz dają powód do dochodzeń, a często ściągają niełaskę na denuncyowanego, jeżeli jest urzędnikiem, lub inne przykrości, jeżeli jest osobą prywatną. Rządzący senat zwrócił uwagę na tę sprawę i rozesłał do władz okólnik, oznajmiający, że odtąd podania, opatrzone nieczytelnemi lub zmyślonemi podpisami, nie będą zupełnie rozpoznawane; okazało się bowiem, że wszystkie tego rodzaju doniesienia były pisane w złym zamiarze i były zwykle nieuzasadnione.

Usiłowane morderstwo i samobójstwo. W nocy z soboty na niedzielę, niejaki Berner, trudniący się wyrabianiem czółen, strzelił z rewolweru do swojej kochanki, Kaindlówny i zranił ją niebezpiecznie, poczem drugim strzałem zranił lekko woźnicę Webera, swojego domniemanego rywala. Berner skierował na ostatku broń przeciwko sobie, ale gdy kurek zawiódł, sam oddał się w ręce władzy.

Reforma monety. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że ministerstwo skarbu ma zamiar znieść sztuki dwu-

---

a tym, który zjawia się ze szkicami, będącemi do [illegible] wstępem, nie zawsze jeszcze prowadzącym do dzieła sztuki? Obydwaj figurują na Wystawie, co do pewnego stopnia jest ostatecznym celem dążeń każdego artysty.

Idąc za tą modą, p. **Czajkowska** wystawiła dwadzieścia szkiców, nazwanych „Studyami“, p. **Janowska** zaś podobnych „Studyów“ — czternaście. Obie te artystki posiadają niezawodnie wybitny talent, lecz właśnie dlatego pragnęłoby się oglądać jakieś poważniejsze prace ich pendzla, niż te, które w przeważnej części mogły stanowić ozdobę pracowni, lecz na widok publiczny nie powinny się były ukazywać. Z tego zbioru szkiców oba wymienionych artystek wywnioskować można, iż są one doskonałemi kolorystkami o zacięciu silnie modernistycznem, zdolnemi do namalowania nietylko szkicowanych studyów, będących niby odwrotną stroną medalu w stosunku do skończonej pracy.

W dziale portretowym, tym razem słabiej obesłanym, niż zwykle, zanotować wypada „Portret mężczyzny“ p. **Grajnerta**, mający dużo oryginalności w sobie. — Gdyby nie wyszukana karnacya w jakimś żółtawo-bronzowym kolorze, byłby to portret wcale dobry i niebanalny.

Dwa „Portrety kobiece“ p. **Pająkównej** malowane są z wielką siłą koloru, jakiej artystka szuka z takiem zamiłowaniem, że cierpi na tem finezya zarówno rysunkowa, jak kolorystyczna, bez której trudno sobie wystawić dobry portret kobiecy.

Bardzo podobny „Portret prof. dr. G. P.“, wykonany pastelami przez p. **Niedzielską**, uzupełnia szereg podobizn, świeżo w naszym „Salonie“ wystawionych.

Józef Trepka.

groszowe, czyli, mówiąc językiem urzędowym, dwuhalerzowe, a pozostawić w obiegu tylko jednohalerzową monetę miedzianą. Również i dwudziestohalerzówki mają być wycofane z obiegu.

Biała reduta, urządzona przez ks. Paulinę Metternich w Wiedniu na dochód Towarzystwa ratunkowego i powszechnej polikliniki, przyniosła piękny dochód. Z zestawienia rachunków okazuje się, że dochód brutto wynosił 49.163 kor. 75 hal., wydatki zaś 10 004 kor. 6 hal., czysty więc dochód osiągnął sumę 39.159 kor. 69 hal.

Demonstracye na uniwersytecie. W Gracu na wydziale prawa w salach wykładowych profesorów Steinlechnera i Hillera urządzili akademicy demonstracyę z tego powodu, że wymienieni profesorowie sporządzili katalogi dla kontrolowania frekwencyi. Akademicy sykali, gwizdali i trąbili tak długo, dopóki profesorowie nie oświadczyli, że katalogów odczytywać nie będą.

Żółta febra. Z Tryestu telegrafują, że na okręcie austryackiego Lloyda „Orionie“, który przybył z Brazylii, zachorował jeszcze na wodach brazylijskich trzeci maszynista na żółtą febrę i został oddany szpitala w Rio de Janeiro. Później zachorował palacz, który w drodze umarł. Następnie zachorował pierwszy podporucznik, ale przyszedł w pierwszych dniach lutego do zdrowia. Urząd zdrowia w Tryeście zarządził dla załogi siedmiodniową kontumacyę w lazarecie w San Bartolomeo.

Kanibale. Londyńskie biuro korespondencyjne Reutera donosi na podstawie urzędowego sprawozdania amerykańskiej misyi w Luebo nad górnym Kassatem w państwie Kongo, że plemię ludożercze Zappazapów napadło na kilka miejscowości, splądrowało je i spaliło, a część mieszkańców zabrało do niewoli. Misya w Luebo wysłać miała jednego ze swoich członków dla zbadania tej sprawy. Wydelegowany misyonarz przybył do obwarowanego obozu Zappazapów i tu skonstatował nowy akt okrucieństwa. Ludożercy zaprosili na przyjacielską pogadankę wodzów i rozmaite wybitne osobistości z okolicy, a gdy przybyło około 500 osób, otoczyli zwabionych i zażądali haraczu w niewolnikach, kości słoniowej i innych przedmiotach. Nie przeczuwający zdrady goście nie mieli przy sobie ani broni, ani wartościowych przedmiotów, ażeby się wykupić, Zappazapowie wystrzelali ich więc bez litości i tylko kilku zdołało umknąć. Z trzech poległych Zappazapowie obrali mięso i zjedli je. Misyonarz widział 81 prawych rąk uciętych, które mają ludożercy posłać do urzędu w Sulnaburgu na znak, że się dobrze sprawili.

Przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych: Wacława Michała Paklerskiego z Krakowca do Sołotwiny i Włodzimierza Sienkiewicza z Sołotwiny do Krakowca.

Namiestnictwo autoryzowało Józefa Chudzikiewicza, inspektora Towarzystwa prób i ubezpieczeń kotłów parowych w Wiedniu, jako komisarza z siedzibą w Krakowie dla nadzoru i prób kotłów parowych, należących do członków tego Towarzystwa.

Z kalendarza. W poniedziałek 26 lutego: Aleksandra b. i Nestora b.; we wtorek 27 lutego: Anastazyi panny; we środę 28 lutego: Romana opata wyz.

Wschód słońca dnia 27 lutego o godz. 6 min 28, zachód o godz. 5 m. 18. Długość dnia godz. 10 m. 50.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 25 lutego pogoda, termometr od —0,8° doszedł do +10,5° C. Barometr zwolna opada.

Dnia 26 lutego o godzinie 7 rano stan barometru był 746,0 mm., termometru —1,0° C. Wiatr północny.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek 27 lutego: „Bogaty wujaszek“, komedya w 4 aktach C. Karlweisa (po raz 3).

We środę 28 lutego: „Pan Damazy“, komedya w 4 aktach J. Blizińskiego (popularne).

We czwartek 1 marca: „Bogaty wujaszek“ (po raz 4).

W sobotę 3 marca: „Błędne gwiazdy“, sztuka w 5 aktach W. Lewickiego, nagrodzona na konkursie imienia Paderewskiego (nowość).

W niedzielę 4 marca: „Błędne gwiazdy“ (po raz 2).

TEATR.

„Bogaty wujaszek“. Komedya w 4 aktach C. Karlweisa.

W treści bynajmniej nie nowa, w formie nie odbiegająca od szablonu niemieckiego, komedya Karlweisa ma mimo to wybitne zalety wyróżniające ją korzystnie od wielu współczesnych w tej dziedzinie utworów. Jako jeden z młodszych w teatrze niemieckim, umiał się Karlweis wyemancypować ze starej rutyny. Ożywił akcyę wprowadzeniem wiernych rysów rzeczywistego życia, scen i epizodów, rozgrywających się codziennie na arenie gorączkowego życia stolicy, i podał ją w jaskrawem oświetleniu. Takie typy, jak goły hrabia Waldhof lub cyniczny bankier wyzyskiwacz Arnheim, im częściej spotykane w kosmopolitycznem życiu stolic, tem więcej interesują na scenie, a gryząca satyra jest nie mniej skutecznym i wypróbowanym środkiem zdobywania powodzenia. Stąd i komedya Karlweisa choć nie nęci ani świeżością pomysłu, ani błyskotliwością techniki scenicznej, zdobywa sobie powodzenie, jeżeli artystów intencyom i myśli autora skutecznie dopomaga.

Ale przypatrzmy się treści. Hrabia Paweł Waldhof, ojciec pięknej Mici, jeden z tych trutniów społecznych, co nie sieją ani orzą, ale jak najwięcej dla swej osoby od społeczeństwa wymagają, znajduje się od dłuższego czasu w chronicznych opałach finansowych. Hipotezą dla jego nigdy nie regulowanych pożyczek jest oczekiwany gorączkowo spadek po wujaszku Toniu, który, jak na złość mimo podeszłego wieku, cieszy się zdrowiem jak najlepszem. W wir srogich opałów ratunek spada jakby z nieba. Spekulant giełdowy Arnheim ofiaruje Wilhelmowi stanowisko prezesa rady nadzorczej założyć się mającego banku dla eksploatacyi kopalń w Paragwaju (!) Z posadą tą łączy się pensya kilkudziesięciu tysięcy złr. oraz obowiązek pokrywania arystokratycznem nazwiskiem wszelkich szacherstw gryndersklch, jakie Arnheim praktykować pragnie.

Hrabia, który z całej tej sprawy pojął tylko tyle, że będzie pobierał pensyę, godzi się z góry. W miarę przybytku dochodów mnożą się jednak i potrzeby hrabiego tak, że pensya mu nie wystarcza. Arnheim zgodził się atoli w zamian ręki córki hrabiego dla swego syna Roberta. W hrabi budzi się arystokrata, po namyśle jednak decyduje się uczynić te propozycyę córce. Nad wszelkie spodziewanie Micia zgadza się i młodzi, którzy już poprzednio znali się i sympatyzowali ze sobą, łączą się węzłem małżeńskim. Tymczasem oszustwa Arnheima na akcyach paragwajskich wychodzą na jaw, skandal staje się głośnym, Arnheimowi grozi bankructwo. Wspólnicy oszustw pod groza zwrotu pobranych łapówek zgadzają się z nim, a suta libacya utrwala sojusz szajki. Takiem jest tło sztuki, którego dopełnia idealistyczna postać szlachetnego marzyciela Roberta Arnheima, który jest antitezą charakteru ojca i pragnąc usunąć się z otoczenia brudu moralnego, tworzonego przez własnego ojca, wyrzeka się dostatków i wraz z żoną wyjeżdża na prowincyę jako inżynier kolejowy.

Sztuka Karlweisa osiągnąć może powodzenie tylko doskonałą grą aktorów, którzyby umieli z całą intuicyą wcielić się w wytwornie przez autora wycieniowane typy. Taki typ, na długo pamiętny wszystkim, którzy byli na sobotniej sztuce, stworzył p. Kamiński w roli hrabiego Waldhoffa. Odżył on w tej kreacyi w całym blasku swego talentu, dając nam postać pełną prawdziwej w najdrobniejszych szczegółach charakterystyki.

Reszta ról w sztuce, to już tylko otoczenie, na tle którego tem silniej rysuje się postać hrabiego. Słowa uznania należą się p. Przybyłkównie za rolę Mici, oddaną z szlachetną prostotą i wdziękiem. Dobrze pojął i odegrał rolę Arnheima p. Węgrzyn, a pp. Popławski, Przybyłowicz, Roman i Solski stworzyli oryginalną i charakterystyczną kollekcyę typów pewnej kategoryi rycerzy przemysłu. Niewdzięczną rolę Roberta Arnheima, wyznawcy zasad szlachetnych, zabarwił zbyt szaro ale dźwigał z wytrwałością p. Tarasiewicz. Urozmaiconej galeryi pomysłowo opracowanych ról pomniejszych dopełnili pp. Mielewski, Jednowski, Zawierski, Jejde i p. Węgrzynowa.

W. Pr.

Głosy publiczne.

W kilku pismach codziennych pojawił się komunikat tak zwanego syndykatu akcyonaryuszów Banku Galicyjskiego Kredytowego w likwidacyi. W komunikacie tym i w komentarzu do niego, który się wkrótce potem pojawił, — dwuznacznemi półsłówkami otwierającemi pole ubliżającym domysłom, rzucono podejrzenie na prawidłowość działalności i zamiarów osób i instytucyi, likwidacyę rzeczonego Banku przeprowadzających.

Opinia publiczna mogłaby być w ten sposób w błąd wprowadzoną, więc aczkolwiek jedynem właściwem miejscem, tak dla kontroli i krytyki zarządu, jakoteż i dla odnośnych odpowiedzi, jest walne zgromadzenie akcyonaryuszów, — to jednak, ze względu na insynuacye tych artykułów, zmuszeni jesteśmy do następujących oświadczeń i sprostowań:

I. Komitet likwidacyjny, w pełnem poczuciu świadom swoich ciężkich obowiązków, odpowiedzialności, ale i praw, wynikających z ustaw, statutu i odnośnych uchwał, spełnienie zadania umożliwiających, — nie może i nie będzie ustępować z drogi prawa i wobec wszystkich bez wyjątku przestrzegać będzie obwiązujących przepisów.

Poszczególni akcyonaryusze nie są uprawnieni do kontrolowania lub zatwierdzania uchwał walnego zgromadzenia, a tem mniej do kontrolowania uchwał i dokumentów innych instytucyj finansowych, a wszystkie swe, ustawą i statutami zastrzeżone prawa, mogą, wedle ustawy handlowej, wykonywać jedynie na walnem zgromadzeniu.

II. Komitet likwidacyjny nie przychylił się do żądania zwołania walnego zgromadzenia, gdyż żądanie to nie odpowiadało ani pod względem merytorycznym, ani pod względem formalnym przepisom statutu. Komitet pragnie i żąda pełnej kontroli jego postępowania ze strony walnego zgromadzenia, które wkrótce będzie zwołane.

III. Pp. Adolf Schultz i jego szwagier, poseł dr. Henryk Wielowiejski, bynajmniej nie byli wybrani do Rady Zawiadowczej Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu w charakterze przedstawicieli akcyonaryuszów Galicyjskiego Banku Kredytowego, a wystąpili z tejże Rady z powodu, żadnego związku z likwidacyą nie mającego.

IV. Wszyscy aż nadto dobrze wiedzą, że Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu i jego przedstawiciele podjęli się likwidacyi interesów Galicyjskiego Banku Kredytowego przez poczucie krajowej i społecznej służby obywatelskiej, a szczegóły odnośne, dokładnie w uchwale akcyonaryuszów Banku Kredytowego określone, zadają dostateczny kłam twierdzeniu, jakoby likwidacya była podjętą jako rentowne przedsiębiorstwo.

Ściśle określone w tej uchwale prawa Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu, jeżeli już nie osoby, w skład Rady Banku wchodzące, a w kraju zasługą i pracą przodujące, — są chyba dostateczną gwarancyą, że uprawniona kontrola walnego zgromadzenia akcyonaryuszów Galicyjskiego Banku Kredytowego nie będzie miała im nigdy nic do zarzucenia.

Poczucie prawa i odpowiedzialności, zrozumienie pracy i jej obowiązków są najlepszym łącznikiem, który Bankowi Galicyjskiemu dla Handlu i Przemysłu i komitetowi likwidacyjnemu umożliwi sumienne i ścisłe przeprowadzenie nader ciężkiego i nierentownego zadania.

Na tem kończymy z naszej strony polemikę dziennikarską.

Na walnych zgromadzeniach będziemy sprawozdania składać — informacyj udzielać — na pytania lub zarzuty odpowiadać.

Imieniem Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu i komitetu likwidacyjnego:

Prezes
Julian Tołłoczko.

Odezwa
do abituryentów, którzy w r. 1893/94 ukończyli kurs wiedeńskiej Akademii handlowej.

Upraszamy kolegów, którzy w swoim czasie otrzymali okólnik, wyznaczający zjazd koleżeński na dzień 1 marca 1900 r., by zechcieli stawić się w dniu tym o godz. 8 wieczorem w Wiedniu w hotelu Imperial.

Wszelkich objaśnień udziela p. Emil Spitzer, urzędnik Towarzystwa Rafineryi olejów mineralnych w Boguminie (Oderberg).

Oskar Saenger. Warszawa. — *G. Klarwill.* Petersburg.

Dział ekonomiczny.

Na targu w Podgórzu dnia 21 i 23 lutego roku bieżącego doprowadzono: bydła rogatego 621, cieląt 391, świń 589 sztuk. Płacono za woły opasowe od 67 do 69, za woły opasowe średnie od 62 do 64, za krowy od 60 do 63, cielęta od 56 do 70, świnie od 64 do 74 koron za 100 klgr. żywej wagi.

W porównaniu z poprzednim tygodniem przyprowadzono na targi więcej o 371 sztuk bydła, 83 cieląt i 345 świń, mimo to podniosły się ceny wołów opasowych o dwie korony. Transakcya na targach z powodu przybycia obcych kupców była bardzo ożywioną, sprzedano po lepszych cenach bez wyjątku wszystkie zwierzęta i nadal stała tendencya kapna bydła rzeźnego.

Ostatnie wiadomości.

Na sobotniem posiedzeniu parlamentu niemieckiego, przy obradach nad pozycyą „duchowieństwo wojskowe“ toczyła się dyskusya nad kwestyą spowiedzi polskich żołnierzy, których zmuszano spowiadać się po niemiecku. Referent komisyi hr. Roon bronił proponowanej przez komisyę rezolucyi: „Wzywa się rządy związkowe, ażeby dbały o to, by żołnierzom nie dawano przepisów, w jakim języku mają się spowiadać i żeby nie śledzono ich, w jakim się spowiadają“.

Członek centrum Gröber wyraził ubolewanie, że na progu XX wieku, w czasach tolerancyi i równouprawnienia, zaszły stosunki, które dały powód do takiej rezolucyi. Mowca zaznaczył, iż postępowanie władz wojskowych sprzeciwia się woli cesarza, żądającego, by pielęgnowano ducha religii w armii. Doszło zaś do tego, że podoficerowie cisnęli się do konfesyonałów, aby kontrolować, czy żołnierze spowiadają się po polsku, czy po niemiecku. — Podoficerowie wprawdzie zostali ukarani, ale należy zasadniczo usunąć podobne nadużycia.

Imieniem ministerstwa wojny przemawiał generał Viebahn, broniąc, jak mógł, władze wojskowe.

Z Koła polskiego przemawiał p. Janta Połczyński.

Ostatecznie pozycyę „duchowieństwo wojskowe“ przyjęto, a głosowanie nad rezolucyą komisyi odłożono do trzeciego czytania budżetu wojskowego.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 26 lutego. *(Telefonem).* Rozprawa redaktora *Monitora* Breitera i stowarzyszenia kolejarzy przeciw dziennikarzowi p. Wojciechowi Dąbrowskiemu o obrazę czci, odbędzie się jutro.

Wynik analizy żołądka ś. p. Majera, oddał dziś chemik p. Włodzimirski sądowi. Analiza nie wykryła obecności trucizny. Z powodu tego uwięziony weterynarz p. Kaszuba, którego podejrzywano o otrucie Majera, dziś zostanie na wolność wypuszczony.

Rabin Schmelkes wygłosił wczoraj w bóżnicy kazanie za kandydaturą ministra Piętaka na posła sejmowego ze Lwowa.

Daszyński wygłosił wczoraj w hotelu „de Laus“ na Łyczakowie mowę kandydacką. Obywatele tej dzielnicy uchwalili popierać jego kandydaturę.

Ze Skawiny donoszą, że bawił tam przez dziesięć dni wiceprezydent sądu Cieszyński i badał przyczyny samobójstwa ś. p. radcy Drzygiewicza.

Wiedeń, 26 lutego. *(Telef.)* Poseł Kareis ogłasza w pismach, że istotnie gdy z ojcem Aratenówny był u ministra Piętaka, tenże powiedział, że u bram klasztorów ustaje wszelka władza państwowa.

Praga, 26 lutego. *Narodni Listy* donoszą, że Sejmy zostaną zwołane na dzień 22 marca i obradować będą do połowy maja.

Budapeszt, 26 lutego. Wczoraj przyjął cesarz przysięgę służbową od nowomianowanego gubernatora Banku austryacko-węgierskiego, dra Bilińskiego, i od namiestnika Moraw, hr. Zierotina.

Berlin, 26 lutego. 200 żydów galicyjskich, po większej części domokrążców, wydalono z Dortmundu.

Paryż, 26 lutego. W składach oliwy i spirytusu w Oun wybuch pożar, który wkrótce zgaszono. Po zgaszeniu już pożaru około g. 6 wieczór eksplodowała wielka ilość beczek z naftą, czy ze spirytusem, przyczem 30 osób zostało ciężko ranionych. Szkoda, sprawiona przez pożar, wynosi 2 miliony franków.

Petersburg, 26 lutego. *Agencya Rosyjska* donosi, że 500.000 szterlingów, wysłane przez rosyjskie ministerstwo skarbu w Banku angielskim w Londynie, przeznaczone są na umorzenie pożyczki angielsko-perskiej, a nie na zakupy monety, jak mylnie doniosły dzienniki.

Petersburg, 26 go lutego. Rosyjski agent do spraw duchownych przy kuryi rzymskiej Manasiewicz-Manuiłow w sobotę wyjechał z Petersburga.

Kair, 26 lutego. Skutkiem wyniku śledztwa, przeprowadzonego w Omdurmanie z powodu wypadków niesubordynacyi, jakie zaszły wśród wojsk egipskich, pięciu oficerów egipskiego pochodzenia otrzymało dymisyę i zostało tu przywiezionych pod strażą.

Sytuacya.

Wiedeń, 26 lutego. *Sonn- und Montags Ztg* donosi: Prezydent ministrów Koerber, jak zapewniają w kołach parlamentarnych, przełożył obecnie cesarzowi w Peszcie uchwały ostatniej Rady ministrów, powzięte na wypadek niezdolności parlamentu. Powszechnie sądzą, że w Budapeszcie zapadły ważne postanowienia, a na dowód tego przytaczają, że do Budapesztu powołany został także minister dla Czech Rezek, który z powodu niedyspozycyi, wyjedzie tam dopiero dziś.

Praga, 26 lutego. *Hlas Naroda* podnosi, że istnienie prawicy jest zagrożone i ostrzega Czechów, przed dalszą obstrukcyą.

Lwów, 26 lutego. Do *Słowa Polskiego* donoszą z Wiednia: W kołach prawicy sądzą, że Czesi chcą tylko pozornie uprawiać obstrukcyę, ażeby rządowi dać możność wydania zarządzeń dla nich korzystnych. W każdym razie Czesi będą głosować za kontyngentem rekruta.

Demonstracya socyalistów.

Wiedeń, 26 lutego. Stronnictwo socyalno-demokratycze zwołało do lokalu Ronachera zgromadzenie w celu zaprotestowania przeciw ordynacyi wyborczej do Sejmu niższo-austryackiego. Przytem postanowiono, aby ci z towarzyszy, którzy nie znajdą miejsca w lokalu, odbyli demonstracyjny pochód po Ringstrasse.

Już podczas gdy się odbywało zgromadzenie, dały się widzieć w okolicach lokalu Ronachera liczne grupy spokojnie przechadzających się robotników. Po zakończeniu obrad zgromadzenia tłum, złożony z kilkunastu tysięcy ludzi, ruszył ku gmachowi Opery, wydając okrzyki: *Pfuj!* i śpiewając hymn robotniczy. Policya odepchnęła znaczną część tłumu ku rzece Wiedence, lecz odepchnięci demonstranci połączyli się znów z resztą w okolicach Schillerplatz'u. W okolicach Babenbergerstrasse policya znów zwróciła część tłumu ku Mariahilf, pod Bellaria zaś konna policya zamknęła Ringstrasse przez całą szerokość. W tem miejscu rozproszono demonstrantów, tak, że tylko grupa, licząca nie więcej, jak 100 osób, dostała się przed ratusz, gdzie wydawała okrzyki demonstracyjne.

Policya zaaresztowała 40 osób, które przeważnie wypuszczono na wolność, po spisaniu z niemi protokółu. Kilku tylko aresztowanych odstawiono do sądu krajowego.

Strejki.

Trutnów, 26 lutego. W szaclarskim rewirze górniczym położenie jest niezmienione. W sobotę zjechał 298 górników, strejkuje 1.096.

Kładno, 26 lutego. Sytuacya nie zmieniła się.

Falknów, 26 lutego. Liczba strejkujących wynosi 4 013 wobec 1.928 pracujących.

Otwarcie wystawy paryskiej.

Berlin, 26 lutego. Na ostatniem posiedzeniu parlamentu niemieckiego komisarz niemiecki dla wystawy paryskiej, tajny radca Richter, oznajmił, iż wystawa stanowczo otwartą będzie w dzień Wielkiej Nocy. — Wszelkie wiadomości o zamiarze odroczenia dnia otwarcia wystawy, są bezpodstawne. Dwa tylko gmachy na wystawie, mianowicie pawilon ministerstwa wojny i pawilon marynarki, wzbudzają niejaką troskę o to, by były na czas wykończone; wszystkie inne budowle wystawy są już ukończone lub na ukończeniu.

Rosyjska Izba handlowa w Paryżu.

Petersburg 26 lutego. Do popierania rozwoju stosunków handlowych pomiędzy Rosyą a Europą, jakoteż dla strzeżenia interesów rosyjskich, banki rosyjskie w porozumieniu z kupiectwem postanowiły założyć pierwszą rosyjską Izbę handlową w Paryżu.

Honorowym prezesem Izby będzie ambasador rosyjski w Paryżu książę Urusow.

Wojna.

Londyn, 26 lutego. *Times* otrzymuje telegram z Paaderbergu, datowany z dnia 21 b. m., z doniesieniem, że pociski artyleryi angielskiej wznieciły pożar w obozie Boërów, skutkiem czego nie będą oni mogli dłużej w nim pozostać.

Boërowie wciśnięci zostali przez Anglików w zagłębienie, przez które płynie rzeka Modder. Zagłębienie to ma długości 3·5 *km*, a szerokości i głębokości po 150 *m*. W każdym jednak razie znajdują oni w niem ochronę. Generał Cronje posiada wprawdzie pewne zapasy amunicyi i żywności, lecz na długo wystarczyć mu one nie mogą.

Londyn, 26 lutego. *Biuro Reutera* donosi z Paaderbergu, że generał Cronje stoi po obu brzegach rzeki Modder. Brygada generała Knox'a stoi naprzeciw niego na brzegu połdniowym, brygada zaś generała Smith'a na brzegu północnym, a kawalerya generała French'a pilnuje obu skrzydeł. Gen. French wziął do niewoli 450 Boërów i zdobył znaczną ilość bydła.

Londyn, 26 lutego. *Times* podaje pogłoskę, że w sferach urzędowych w Pretoryi panuje wielkie przygnębienie.

W dalszym ciągu donosi tenże dziennik, że generał Botha telegrafować miał do prezydenta Krügera z pod Colenso, aby starał się o zawarcie pokoju, gdyż ludzie jego są z sił wyczerpani i dłużej walczyć nie są w stanie. Przytem miał on określić sytuacyę generała Cronje jako beznadziejną.

Prezydent Stejn miał także telegrafować do Krügera, donosząc mu, że rząd orański wysłał już na linię bojową wszystkich obywateli, zdolnych do noszenia broni. Stejn przewiduje zupełną porażkę sił orańskich i dlatego doradza także Krügerowi zawarcie pokoju. Między Boërami orańskimi panować ma wielkie niezadowolenie. — Zamierzają oni broń złożyć i powrócić do domów. (?)

Londyn, 26 lutego. Z Colenso donoszą, że na szczycie wzgórza Groblerskloof Boërowie, otrzymawszy w ostatnich dniach posiłki, założyli bardzo silnie oszańcowaną pozycyę. Pomimo nadzwyczaj silnego ognia działowego i karabinowego Boërowie nie ustąpili z tej pozycyi po trzechdniowej walce.

Londyn, 26-go lutego. Donoszą tu z głównej kwatery generała Bullera, że posuwa się on na północnym brzegu W. Tugeli z wielkiemi trudnościami. We czwartek, 22 b. m., przekroczył on tę rzekę i odtąd o każdą piędź ziemi musi staczać zacięte walki z Boërami.

Od godziny 3 po południu nie funkcyonował dzisiaj telefon między Krakowem a Wiedniem, skutkiem czego nie otrzymaliśmy dzisiaj sprawozdania z Rady państwa.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 26 lutego 1900.
Notowane w koronach i procentach.

	kor.	h.
Renta austryacka papierowa	99	55
„ „ srebrna	99	50
4% renta austryacka złota	98	5
4% „ „ koronowa	9[illegible]	50
4% „ węgierska złota	98	5
4% „ „ koronowa	9[illegible]	[illegible]5
Akcye Banku austro-węgierskiego	1[illegible]	90
„ kredytowe	236	85
Londyn	24[illegible]	[illegible]
Marki	118	25
20-to Markówki	23	64
20-to Frankówki	19	26
Włoskie banknoty	89	80
Dukaty	11	38
Węgierskie Losy Premiowe	163	—
Losy tureckie	126	50
Akcye Anglobanku	124	60
„ Unionbanku	155	—
„ Bankverein	146	—
„ Laenderbanku	118	2[illegible]
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	142	—
„ „ Południowej	27	50
„ „ Elbethal	124	60
„ „ Nordbahn	299	—
„ „ Staatsbahn	138	30
„ „ Alpine	272	—
„ Tureckie Tabaczne	14[illegible]	—
Ruble	255	75
Berlin, 26 lutego 1900		
Banknoty austryackie	84	60
Krótki Wiedeń	84	45
Banknoty rosyjskie	216	50
Krótka Warszawa	216	—
$4\frac{1}{2}$% Listy polskie	9[illegible]	60
Renta włoska	94	5/8
Akcye kredytowe austryackie	2[illegible]6	70
Ruble Ultimo	216	25
Wiedeń, 26 lutego 1900		
Spirytus gotowy	39	60
Cena nafty	40	50
Pszenica na wiosnę	[illegible]	64
Żyto na wiosnę	6	65
Owies na wiosnę	5	30
Kukurudza	5	40

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny [illegible] do 4, prócz poniedziałków. W niedzielę o godzinie [illegible] Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie [illegible]

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w [illegible] drze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie $11\frac{1}{2}$.

Muzeum ks. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta. — S[illegible] pensyonaty i instytucye, pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo, w dnie te nie mogą być do zwiedzenia dopuszczone zaś zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.